

O marzeniach, bulgoczącej wodzie i koncercie na wieczór i smyczki — Miladora

Od autora: jeden z rozdziałów książki „Eni i lato”. Po dwóch dniach spędzonych w dziupli na przeczekiwaniu deszczu, Eni i Ślimak ruszają w dalszą drogę. Z dedykacją dla Uleńkowej Lidusi.

O marzeniach, bulgoczącej wodzie i koncercie na wieczór i smyczki

– Miło byłoby posłuchać jakichś opowieści... – stwierdził Ślimak w zamyśleniu, gdy po skończonej wieczerzy siedzieli wszyscy troje przy żarzących się w garnku drewniakach. – Szkoda, że nie ma z nami Przewoźnika Legend... Albo Bobra z harmonijką... – westchnął.

– Słyszałem o Przewoźniku – powiedział Żuk. – Ale to było dawno, dawno temu, i nawet nie wiem, czy jego misja została komuś powierzona, czy też skończyła się wraz z odejściem pradziada...

– Jaka szkoda – posmutniała Eni. – A Ptaszak?

– Ptaszak nie lubi ruszać się z wyspy. Zresztą ma inne zadanie – jest Strażnikiem. – Żuk rozłożył łapki. – Niektóre legendy krążą jeszcze po polach i lasach, ale powoli zostają zapominane, bo tak jest, gdy nikt ich nie rozdaje. Nawet Szczurek, który powinien był podtrzymać tradycję, pływa jedynie łódką od brzegu do brzegu, a myszonkom opowiada własne zmyślane przygody.

– A to taki piękny zawód... – powiedział Ślimak w zadumie. – Gdyby nie to, że jestem zbyt powolny, to sam bym go wybrał...

– Może i jesteś nieco powolny – wtrącił Żuk – ale za to solidny. Wyobrażam sobie, jak by się Ptaszak ucieszył, gdyby ktoś przybył na wyspę, by nauczyć się legend, bo drzewa bez przerwy je snują.

– To prawda – potwierdziła Eni. – Słyszałam, jak rozmawiały ze sobą o jednorożcu, o mieczu jakiegoś króla, i o fleciście, który zaprowadził myszy do rajy pełnego sera.

– Potrafisz to opowiedzieć? – ożywił się Ślimak, ale Eni potrząsnęła głową na znak, że nie zdołała wszystkiego spamiętać.

Przez chwilę panowało milczenie, przerywane tylko od czasu do czasu zwykłymi odgłosami nocy.

– Dobrze, że deszcz już nie pada – powiedział Żuk. – Chociaż nadal jest za dużo wody, żeby można było wyruszyć, bo Eni i Ślimak nie zmieszczą się razem na tratwie.

– Tak – przyznał Ślimak. – Musimy po prostu przecze...

I w tym miejscu wypowiedź przerwał mu dochodzący z lasu tak głośny chlupot i bulgotanie, że cała trójka natychmiast poderwała się na nogi i rzuciła do krawędzi dziupli, nie wierząc własnym oczom.

Woda opadała.

– Nigdy czegoś takiego nie widziałem! – zachłysnął się ze zdziwienia Żuczek, wychylając głowę, by sprawdzić przyczynę tego zjawiska.

A tymczasem, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, pośród skłębionych wirów zaczęło wyłaniać się coraz więcej lasu.

– Może byś poleciał zobaczyć, co się dzieje? – zaproponował Ślimak, a Żuk natychmiast rozłożył skrzydełka.

– Niedługo wrócę – zawołał jeszcze i zniknął.

No i rzeczywiście wrócił niedługo, i to uśmiechnięty od ucha do ucha.

– Nigdy byście nie zgadli – powiedział.

– Ktoś zrobił dziurę w ziemi i spuścił wodę jak z wanny? – zażartował Ślimak.

– Ciepło, bardzo ciepło... a w zasadzie gorąco – przyznał Żuk. – Ale nie dziurę, tylko dziury, i nie *ktos*, tylko Bractwo Kretów.

– Naprawdę?! – zdziwiła się Eni.

– Naprawdę – przytaknął owad. – Znudził im się nadmiar wody, więc wykopali mnóstwo tuneli, a potem, gdy już były gotowe, otworzyli je wszystkie jednocześnie i woda spłynęła, bo co miała robić – roześmiał się głośno.

– To będziemy mogli jutro ruszyć w dalszą podróż – ucieszyła się Eni.

– Jeszcze tylko trzeba znaleźć drabinę dla Ślimaka i po sprawie – stwierdził Żuczek i ułożył się do snu, a Ślimak i Eni wobec perspektywy porannego wymarszu zrobili to samo i tej nocy odpoczynku nie zakłócił im już żaden hałas.

Rano obudziły ich odgłosy krzątania, bo woda zniknęła i mieszkańcy lasu rzucili się do sprzątania, co przy pięknej słonecznej pogodzie wcale nie było takie uciążliwe.

– Gdyby nie Żuczek, to nadal tkwilibyśmy w dziupli – stwierdził Ślimak, wypelzając na ścieżkę, wprawdzie jeszcze nieco mokrą, ale to tylko ułatwiało marszrutę.

– Mądrze to wymyślił – przyznała Eni. – Mnie by nie wpadło do głowy, że można zwołać krewniaków i zbudować pochylnię.

– No i ładnie nas pożegnali – uśmiechnął się Ślimak, wspominając, jak Żuk pomógł Eni zawiesić podkówkę nad drzwiami, i jak wszyscy potem uchwalili, żeby dziuplę przeznaczyć na miejsce noclegu dla następnych wędrowców, zostawiając na środku gliniany garnek-ognisko.

– Ciekawe, kogo dzisiaj spotkamy – powiedziała Eni i zerwała listek na parasolkę, by przywołać Złocika.

Złocik jednak był niesłuchanie zajęty osuszaniem lasu i wpadł tylko na chwilę, by wskazać Eni i Ślimakowi najkrótszą drogę nad morze.

– Pod wieczór powinniście wyjść już na wydmy – oznajmił, mignął i odleciał.

Las wokół nich przerzedzał się stopniowo i spod ściółki coraz częściej zaczynał wyzierać piasek.

– Trochę brakuje mi rzeki – przyznał Ślimak, brnąc przez następną nieckę wypełnioną coraz drobniejszymi ziarenkami. – I Bobra z harmonijką... – westchnął.

– Wrócimy do nich – pocieszyła go Eni. – A rzeka skręcała, więc promyk posłał nas krótszą drogą... Może ci coś zanucić?

I nie czekając, otworzyła buzię.

*marzenia nas wiodą do morza
prowadzą przez noce i dni
nad głową bezkresne przestworza
pod stopą wciąż droga i pył*

– O, właśnie! – stwierdził Ślimak i podjął:

*łan zboża się złoci dojrzały
księżycy już kosi go sierp
i niechby nam świerszcze zagrały
a droga powiodła het het*

– Bardzo ładne – powiedział Świerszcz, wyskakując nagle spośród uschłej trawy. – Muszę zapamiętać tę piosenkę. – I zagrał parę tonów. – A wiecie – dorzucił, przeciągając smyczkiem po strunach – dzisiaj zbieramy się na koncert, więc może byście przyszli?

– Koncert? – ucieszył się Ślimak, któremu, jak widać, zaczęło brakować muzyki.

– Koncert! – Eni klasnęła w ręce. – Oczywiście, że przyjdziemy. Prawda, Ślimaczku? – I z pewnością uściskałaby pomysłodawcę, gdyby nie to, że z grzbietu Ślimaka było za wysoko.

– Następną polanka w lewo – poinformował ich Świerszczyk i wołając: *Do zobaczenia wieczorem oraz Muszę lecieć, żeby się przygotować* – zanurkował natychmiast między trawy.

– Do wieczora zostało jeszcze trochę czasu – stwierdził Ślimak – możemy więc zatrzymać się na mały postój i przećwiczyć piosenkę. A nuż ją zagrają? – I tak rażno ruszył w kierunku najbliższych zarośli, że Eni omal nie spadła mu z grzbietu.

– Ślimaczku... – powiedziała nieśmiało w jakiś czas później, gdy już rozłożyli się w cieniu gęstego krzaka chroniącego ich przed upałem – gdybyś został Przewoźnikiem Legend, to może moglibyśmy nadal razem wędrować? Ty byś rozdawał legendy, a ja piosenki... – I popatrzyła pytająco na przyjaciela, a Ślimak się uśmiechnął. – Czy wiesz, że tak mi się marzyło?

A potem spojrział na cień rzucany przez drzewa i stwierdził, że jeżeli mają zdążyć, to najwyższy czas, żeby już wyruszyli, bo jeszcze trzeba znaleźć polankę wskazaną przez Świerszcza, a w ogóle to bardzo się cieszy na koncert i nie chciałby stracić ani jednej nuty.

Polanka okazała się tak łatwa do odszukania, że Eni i Ślimak dotarli w samą porę, a nawet na tyle wcześniej, by Świerszczyk zdążył ich jeszcze przedstawić wszystkim członkom orkiestry, a Świerszcz Dyrygent zapewnić, że bardzo chętnie zagrają ich kompozycję, i że gdyby zechcieli ją przy tym zaśpiewać, to byłaby dla wszystkich prawdziwa przyjemność. Na co oczywiście oboje natychmiast wyrazili zgodę, mimo iż zaczęli odczuwać coraz większą treść przed występem, gdyż polanka w tym czasie wypełniła się już mnóstwem uroczyście wyglądających, chociaż uśmiechniętych gości.

W chwilę później muzycy zaczęli stroić instrumenty, pierwszym utworem okazała się bardzo nastrojowa Leśna Serenada i Ślimak tak pograżył się w marzeniach, że gdy wreszcie zapowiedziany został ich występ, przez moment nie wiedział, na jakim świecie przebywa, i dopiero delikatne szturchnięcie Eni wyrwało go z transu...

*nieważne że czasem deszcz pada
czy chłodny dokucza nam wiatr
gdy wiedzie bez przerwy ballada
a wokół tak piękny jest świat*

*idziemy bo nogi w dal niosą
zbieramy marzenia i sny
na jesień i zimę by z wiosną
ponownie przed siebie móc iść*

*rozdawać uśmiechy i baśnie
by wszystko odeszło co złe
i w duszy robiło się jaśniej
a życie toczyło wciąż bieg*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 01.04.2015 09:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.